Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ NIEDZIELA 27 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 176

Krwawy dramat w lesie pod Stanisławowem.

Zwyrodniały chłop napadł na swego przyszłego szwagra i śmiertelnie go zranił.

Stanisławów, 25 czerwca.

Jeszcze nie przebrzmiały echa ponurej zbrodni w Jeremczu, a mamy już do zanotowania nowy fakt niezwykłego zwyrodnienia, jaki zdarzył się w pobliskiej Jamnicy, fakt, świadczący o niezwykłej taniości krwi ludzkiej i życia w pojęciach ludu wiejskiego.

Antoni Sawczak, 26-letni rolnik z Jamnicy, żonaty, ojciec 2-ga dzieci, zaręczył siostrę swą Marję z przyjacielem swym Iwanem Smiżakiem również z Jamnicy.

Im bliżej był termin ślubu, tem silniejsze swary wybuchały w rodzinie Sawczaków, a ostrze ich godziło wyłącznie w stronę Sawczaka, jako głowy rodziny, bo małżeństwo uważano za źle dobrane, a winę całą przypisywała rodzina jemu właśnie, który despotycznie dążył do celu.

Ale babskie zawodzenia i docinki zrobiły wreszcie swoje i tak dojadły Sawczakowi, że postanowił niedoszłego szwagra pozbawić życia w jakikolwiek sposób.

Przed kilku dniami wyjechali obaj z Jamnicy do Wysoczanki zamówić muzykę na weselę i wówczas w głowie Sawczaka dojrzał plan zbrodni. W drodze powrotnej zaproponował on Smiżakowi zwiedzenie lasu, który miał dostać w posagu, na co towarzysz chętnie się zgodził. Zjechali więc z gościńca w las i gdy się już znacznie oddalili od drogi, Sawczak znienacka zadał Smiżakowi 3 potężne ciosy dźaganem z tyłu w głowę. Nieszczęśliwy, zlany krwią, runął na ziemię, a rozjuszony napastnik począł dalej znęcać się nad bezbronnym zadając mu na oślep ciosy ciężkim żelazem narzędzia.

Wreszcie Smiżak zdołał uchwycić ręką za dźagan i krzyknął: „co robisz człowiecze, ja ci nic nie winien", na co Sawczak warknął: Dziś twoja śmierć!

Widmo strasznej śmierci dodało widocznie nadludzkich sił na pół żywemu bo nagle zerwał się z ziemi i uciekł w las.

Napróżno szukał go Sawczak, a widząc, że go nie znajdzie, uciekł w niewiadomym kierunku, pozostawiając w lesie wóz i konie. Smiżak dowlókł się do wsi i zaalarmował posterunek policji w Jamnicy, który po 4 dniach energicznych poszukiwań wyśledził Sawczaka i aresztował.

Przesłuchiwany, tłumaczył się z całym spokojem że dość już miał ciągłych docinków żony i krewnych, a widząc, że Smiżak jest ich sprawcą, postanowił w jakikolwiek sposób pozbawić go życia.

Zwyrodniałego sprawcę odstawiono do więzienia w Stanisławowie, a ofiara jego walczy ze śmiercią.

Oryginalne samobójstwo.

Desperat skonstruował straszliwą broń.

Sosnowiec, 25 czerwca.

Kronika policyjna chyba po raz pierwszy zanotowała wypadek taki jaki miał miejsce w Sosnowcu.

Otóż onegdaj nad ranem między godziną 3 a 4 pozbawił się życia Teofil Cichy lat 50, zamieszkały w Sosnowcu na Pogoni przy ul. Czeladzkiej 36, we własnem mieszkaniu.

Cichy popełnił samobójstwo w nader oryginalny sposób, a mianowicie: sporządził uprzednio nabój o wielkiej sile eksplozyjnej składający się z rurki, którą napełnił materjałem wybuchowym i w jeden jej koniec wsadził lont.

Przed zapaleniem lontu oparł jeden koniec rurki o ścianę, a drugi umieścił w okolicy swego serca. Po zapaleniu lontu nastąpił wybuch, który położył samobójcę trupem na miejscu.

Teofil Cichy pracował na kopalni Czeladź, a od dłuższego czasu cierpiał na silne zawroty głowy, wywołane anemją, co prawdopodobnie było przyczyną samobójstwa.

2,730,000 anglików

pozbawionych pracy.

Londyn, 26 czerwca.

Minister pracy oświadczył w izbie gmin, że w dniu 14-ym czerwca 1.629.000 robotników angielskim dotkniętych było bezrobociem.

W tym samym dniu roku ubiegłego liczba bezrobotnych wynosiła o 349.530 osób mniej, czyli 1.280.360.

Jeżeli do cyfry tegorocznej dołączyć liczbę strejkujących górników, a mianowicie 1.106.200, wówczas ogólna liczba robotników bez pracy wyniesie 2.730.000 osób.

Wytrzymały śpiewak.



— Czy pan potrafi wytrzymać wysokie „C" przez minutę?
— O, ja wytrzymam... tylko słuchacze — nie!...

Rys. W. Drozdowski

Japonja niepokoi się

koncentracją wojsk rosyjskich na pograniczu chińskiem.

Tokio, 26 czerwca.

Koncentracja wojsk rosyjskich na pograniczu chińskiem wywołuje coraz większy niepokój w tutejszych sferach rządowych. Tokio przypisuje Moskwie zamiar wtargnięcia do Mandżurji i okupowania znacznych przestrzeni w razie niedojścia z Pekinem do podorumienia w sprawie rozbudowy wschodnio-chińskiej drogi żelaznej.

Sowiety twierdzą, że nowe trasy mają charakter wybitnie strategiczny i dokonane zostały z polecenia Japonji, żądają przeto zaprzestania robót. Obie strony wzmacniają swoje garnizony, co potęguje naprężenie stosunków.

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu"

KUPON REZERWOWY

ważny miast kuponów № 1 i 2.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Skandal budowlany

w lwowskiej P. K. O.

Lwów, 26 czerwca.

Domy mieszkalne P.K.O. we Lwowie osiadają z powodu zbyt słabych fundamentów. Wskutek osiadania domów pękają ściany i opada tynk z sufitów. Dalszym objawem tego osiadania jest pękanie murów w domach, sąsiadujących z domami P.K.O. Przy ulicy Kochanowskiego nr. 14 w domu sąsiadującym z domem P.K.O. pękła klatka schodowa 5-io piętrowa. Szerokość powstałej szczeliny wynosi 5 cm. Ze względu na grożące niebezpieczeństwo lokatorom tego domu właściciel jego zażądał od administracji domów P.K.O. remontu.

Ameryka utworzy własną Ligę Narodów.

Uchwała wszechamerykańskiego Kongresu w Panamie.

Nowy Jork, 26 czerwca.

Obradujący w Panamie kongres wszechamerykański uchwalił rezolucję z żądaniem utworzenia odrębnej amerykańskiej ligi narodów.

Nowa zagadkowa choroba śmiertelna.

Berlin, 26 czerwca.

W Leonbrunn w Wirtembergji wybuchła nowa zupełnie zagadkowa choroba. Objawy jej rozpoczynają się od zapalenia gardła, poczem w krótkim czasie następuje kompletne oślepienie i śmierć wśród strasznych boleści. Choroba zabrała już trzy ofiary, robotnika w sile wieku, dziesięcioletniego chłopca oraz dwudziestoletnią dziewczynę.

Minister

na ławie oskarżonych.

Powiedział o pewnej kobiecie, że jest... wariatką.

Zawikłana sprawa otrucia przy pomocy trucizny hinduskiej

jest tłem niezwykłego procesu.

Londyn, 25 czerwca.

Proces o obrazę czci wzbudził obecnie w Londynie duże zainteresowanie.— Oskarżonym jest lord Winterton, b. sekretarz państwa dla Indji, który posiada stopień ministra. Wdowa po angielskim majorze, p. Laura Madden, żąda od niego 5.000 fr. szterlingów, jako odszkodowanie za obrazę czci. W czasie rozprawy sala wypełniona była doszczętnie ciekawą publicznością.

Lord Winterton miał dwóch adwokatów, podczas gdy wdowa broniła się sama. Oświadczyła ona, że utrzymuje się z niewielkiej pensji i dlatego nie może sobie pozwolić na luksus wzięcia adwokata. Dama ta wykazała zresztą wielkie uzdolnienie oratorskie.

Sprawa, o którą chodziło, sięga na lata wstecz. Wdowa twierdzi, że mąż jej nie umarł naturalną śmiercią, lecz został przez pewną kobietę otruty.

Odnośnie tego otrucia, p. Madden opowiedziała sensacyjną historję. Kobieta, która zdaniem pani Madden zamordowała męża, miała być faworytą maharadży z Alwaru.

Zakochała się ona w majorze, a przekonawszy się, że major nie odwzajemnia jej miłości w takim stopniu, jak się tego **spodziewała, otruła go w czasie uczty.**

Jako trucizny użyła soku pewnej rośliny, tylko w Indjach. Trucizna ta nie pozostawia wogóle w organizmie żadnego śladu.

Po śmierci męża pani Madden zrobiła doniesienie przeciwko morderczyni, ale władze umorzyły tę sprawę, obawiając się gniewu maharadży.

Gdy w roku 1923 odbywał się w Londynie zjazd indyjskich książąt, pani Madden zdołała zainteresować się sprawą posła pułkownika Wegwooda. Wegwood podjął potrzebne kroki w ministerstwie spraw zagranicznych i starał się o to, aby sprawę urzędowo rozpatrzono. Z okazji tej afery lord Winterton napisał do posła list, stanowiący właściwy temat toczącego się obecnie procesu.

Winterton w liście tym stwierdzał, iż po przejrzeniu wszystkich aktów, od noszących się do sprawy i zasięgnięciu z miarodajnych źródeł informacji odnośnie do rzekomego otrucia, **wyrobił sobie przekonanie, iż pani Madden jest osobą niepoczytalną umysłowo,** dręczoną przez wizje i fantastyczne manje prześladowcze.

Cała historja trucicielstwa jest wpływem takiej właśnie manji prześladowczej. Pozatem autor listu stwierdzał, że **zmarłego majora niepodobna było nazwać człowiekiem godnym szacunku.**

Władze w Indjach swego czasu po dłuższem śledztwie doszły również do przekonania, że niema żadnego powodu do wytaczania przeciw komukolwiek oskarżenia o morderstwo.

Pani Madden list ten przedłożyła sędziemu śledczemu, uważając, że zawiera on rzeczy, ubliżające jej czci. Przedewszystkiem lord Winterton obraża ją, mówiąc o jej niepoczytalności, po drugie, uwłacza honorowi jej zmarłego męża.

Przedłożyła ona sędziemu cały zbiór listów, które w tej sprawie otrucia męża pisała do angielskiego króla, do wicekróla Indji, do jego zastępcy i prawie do wszystkich premjerów, którzy od 20 lat zmieniali się w Anglji.

Adwokat lorda Wintertona wykazał odpowiedniemi dokumentami, że major zmarł wskutek bezprzykładnie rozpustnego życia. O żadnem otruciu nie może być mowy. Okazało się również, że pani Madden była już kilkakrotnie internowana w zakładach dla nerwowo chorych. Wyrok ma zapaść z końcem bieżącego tygodnia.



Rumuńska para królewska obchodzi w roku bieżącym 25-cioletni jubileusz rządów w Rumunji.

Sensacyjna afera romantyczna

potomka kochanków Katarzyny II, Orłowa i barona Klingera—spleciona jest z Warszawą.

Miłosna przygoda szwagra cara Mikołaja II w Warszawie.

„Nędzny moskalu! Oduczę cię zakochiwania się w polkach".

Z telegraficznych wiadomości znana jest największa wiedeńska sensacja ostatnich dni, próba zabójstwa właściciela wielkich włości Raabs pod Wiedniem, barona Klingera, **przez młodego rosyjskiego arystokratę, potomka słynnych kochanków Katarzyny II, Orłowa, zakochanego do granic szaleństwa w baronowej, pragnącego zmusić barona do „oswobodzenia" małżonki, t. j. do udzielenia jej rozwodu i wkońcu umierającego w szpitalu od ran zadanych mu w walce przez zdradzonego i zaatakowanego męża.**

Nieznane są szczegóły na marginesie sensacji, wydobyte przez „Neus Wiener Journal" i sprawiające, że sensacja, wprawdzie dość dalekiemi nićmi, lecz bądź co bądź **łączy się z... Warszawą i że łączność ta sięgająca jeszcze przedwojennych czasów zahacza także, w późniejszych splątaniach o carski dwór w Petersburgu i o sensacyjny, przygłuszony jednak już wojennemi wypadkami, romans naokoło tego dworu.**

O łączności historji z Warszawą stanowi b. rosyjski pułkownik gwardji Kulikowski. On to właśnie jest bohaterem **sensacyjnego romansu,** przygłuszonego wojennymi wypadkami. Podobnie jak w obecnym tragicznie zakończonym romansie wiedeńskim Orłow rozkochał w sobie i chciał dla siebie na wyłączność zdobyć piękną ze sfer najświetniejszej arystokracji rodem, małżonkę arcybogatego lecz i arcywulgarnego barona w pierwszym pokoleniu Klingera, tak i piękny, ognisty pułkownik Kulikowski u zarania wojny europejskiej podbił serce najmłodszej siostry cara Mikołaja II, Olgi Aleksandrówny, ówwczas żony rynsztokowego chociaż książęcym tytułem opatrzonego, na domiar najdoszczętniej zużytego hulaki ks. Oldenburskiego.

Kulikowski był jednak szczęśliwszy czy sprytniejszy niż Orłow za cenę tylko wielkiej burzy na dworze Mikołaja przeprowadził rozwód ukochanej, zawarł z nią ślub w miejscowości — jak notuje Almanach Gotajski — niewiadomej, poczem oboje wygnani zostali z granic Rosji i schronili się do Kopenhagi, gdzie zamieszkują do dnia dzisiejszego pod opieką ostatniej rosyjskiej carowej-wdowy, z którą na tle wspólnej niedoli pogodzili się jaknajczulej.

W Kopenharze Kulikowski zajmuje się opisywaniem wspomnień swoich przeżyć miłosnych, które ujmuje w formę nowelkowych szkiców.

Rzeczy te pod względem literackim są tak lichę, że nawet mimo atrakcyjności autorstwa szwagra ostatniego cara, drukowane są tylko grzecznościowo w rosyjskich monarchistycznych emigracyjnych dzienniczkach.

Jednakowoż Orłow, który we wczesnych swoich latach młodzieńczych znał Kulikowskiego i jak wyznał później, uczynił sobie z jego postaci swój ideał życiowy we wspomnieniach szwagra cara namiętnie rozczytywał się.

Na kilka dni przed zamachem na barona Klingera, przetłomaczył jedno z tych wspomnień na język niemiecki i przysłał do „Neues Wiener Journal", zaznaczając, że rzecz ta wywarła na nim potężne wrażenie.

Redakcja dziennika oczywiście nie rozczuliła się ani trochę potężnem wrażeniem p. Orłowa i narazie opowiadania nie wydrukowała.

Odszukała je wszakże, gdy osoba Orłowa stała się na szereg dni najgłośniejszą w Wiedniu. W nowelistyczną formę ujęte wspomnienie Kulikowskiego zatytułowane „Wielka namiętność" ukazało się wtedy w feljetonie „Neues Wiener Journal".

Wspomnienie to właśnie dotyczy Warszawy. Jest bardzo gadatliwie opowiedziane, lecz da się streścić w kilku słowach. Kulikowski gdy jeszcze w. księżnej Olgi nie znał, gdy był początkującym oficerem, przebywał przez pewien czas w Warszawie.

Zachwycało go wszystko, w szczególności zaś płeć piękna. Zakochał się w osobie, którą nazywa „panią Stanisławą I... **małżonką posiadacza dóbr największych (!) w całej Polsce, Podolu i Wołyniu".**

Była to właśnie owa „wielka namiętność" — jak Kulikowski zapewnia—obustronna. Mimo tej obustronności pani Stanisława I... przez długi czas przyszłemu szwagrowi cara udzielała tylko... namiętnych pocałunków.

Wreszcie kiedyś po tomboli przyrzekła wynagrodzić jego wierność, pod warunkiem jednak, że uda się z nią do jej podmiejskiej willi. Wywiozła go swoją karetą kilka kilometrów za Warszawę i tam, zatrzymawszy karetę gdzieś wśród pola, **wychodzącego z pojazdu kandydata na kochanka pchnęła tak, że padł w głąb rowu, wypełnionego błotem** poczem pożegnała go sarkastycznym okrzykiem:

„Nędzny moskalu! oduczę cię to zakochiwania się w polkach".

Z rozbrajającą prostotą opowiada to wszystko szwagier ostatniego cara, uważając, że było to jakieś niewytłomaczone zjawisko z dziedziny niezgłębionych zagadek duszy kobiecej.

Orłow ze swojej strony twierdził, w przesłuchaniu, jakiemu zdążono go poddać, „że między innemi" pod wrażeniem tego wspomnienia swojego ideału, zauważywszy pewne tony sarkazmu w słowach, skierowanych do niego przez baronową Klinger, postanowił za wszelką cenę spowodować „wyjaśnienie sytuacji" i to właśnie doprowadziło do strzałów, któremi ugodzony został baron Klinger. **M.**



Rząd turecki — w uznaniu zasług Kamela — paszy — prezydenta republiki tureckiej — postawił mu pomnik w Angorze.

Wybryki studentów amerykańskich

zmusiły władze kolejowe do zamykania i w przedziałach.

Rozpasanie sportowe młodzieży uniwersytetów amerykańskich zniewoliło — jak pisze korespondent londyńskiego „Daily Maila" — amerykańskie władze kolejowe do zastosowania niezwykłych środków względem tej młodzieży, przy jej przejazdach koleją na zebrania sportowe.

Podczas ostatnich regat kółek wioślarskich uniwersytetów: Yale, Columbia i Pennsylvania władze kolei wiodącej do Hartford nie mogły wprost poradzić sobie z wybrykami studentów, udających się gromadnie, pociągami specjalnymi na te regaty. Szalona ta młodzież, w chęci jedynie popisania się zręcznością i pogardą niebezpieczeństwa, wdrapywała się podczas biegu pociągu przez okna na dachy wagonów; przechodziła z jednego wagonu do drugiego tą drogą powietrzną, wsuwała się pod wagony i zawisała tam nad torem lub wieszała się rękoma u ram okiennych nazewnątrz wagonów.

Wobec tych ćwiczeń karkołomnych i bezmyślnych, budzących przerażenie śród widzów, władze kolejowe postanowiły, że w przyszłości studenci, jadący zbiorowo na wycieczki sportowe, zamykani będą w wagonach, których drzwi i okna unieruchomione będą tak, aby nie można było otworzyć ich podczas jazdy. Poza tem, ponieważ przekonano się, że wybryki te są też wywołane częściowo przez podniecenie napojami alkoholowymi, przemycanymi w płaskich butelkach ukrytych po kieszeniach ubrania, w każdym wagonie ma się znajdować dwóch policjantów dla pociągania do odpowiedzialności studentów, gwałcących prawo o prohibicji.



— Czy jesteś pan pewien, że dałeś sygnał, zanim przejechałeś tego człowieka?
— Naturalnie! Zawsze daję sygnał, zanim kogo przejadę!

Bestjalskie zamordowanie kupca.

Dwaj dziewiętnastoletni młodzieńcy pozbawili go życia przy pomocy siekiery, poczem zakopali trupa w polu.

Łódź, 27 czerwca.

Zamieszkały w miasteczku Karśnik pod Łodzią 48-letni handlarz bydła, Regen, w początkach bieżącego miesiąca wyruszył z domu w sprawach handlowych, zaznaczając swym domownikom, iż wróci po kilku dniach.

Od tego czasu minęły jednak trzy tygodnie i Regen nie dawał o sobie znaku życia. Nie mogąc się go doczekać, żona zwróciła się wreszcie do policji, która wszczęła poszukiwania zaginionego.

Jak stwierdzono, Regen przed tygodniem nocował we wsi Szostarka gminy Bronówka, w domu wieśniaka, Jana Mroza i od tej pory nikt go już więcej nie widział.

Zbadany przez policję Mróz oświadczył, iż Regen nocował rzeczywiście u niego, rano zaś, nie żegnając się z nikim, opuścił mieszkanie. Wieśniaka zdziwił nawet ten jego postępek, gdyż mieli załatwić rano kilka pilnych interesów, lecz nie przypuszczał, by stało się coś poważnego.

Przy dokładnych oględzinach stodoły zauważono ślady krwi, co nasunęło podejrzenie, iż został on zamordowany.

Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, iż w nocy w stodole tej przebywali również mieszkańcy wsi Szostarka Karol Żaba i Jan Kołek, dwaj dziewiętnastoletni młodzieńcy.

Jak się okazało, Żaba i Kołek, wiedząc, iż Regen ma przy sobie znaczniejszą gotówkę, zamordowali go uderzeniem siekiery, poczem zakopali trupa w polu.

Morderców aresztowano i odstawiono do więzienia.

Dama w męskim ubraniu

wracała wraz ze swym spólnikiem z nocnej złodziejskiej wyprawy.

Łódź, 27 czerwca

Nocy ubiegłej patrol policyjny spostrzegł obok domu przy ulicy Przędzalnianej 40 jakichś dwuch osobników, którzy z workami na plecach przyczaili się w bramie tej kamienicy.

Na widok posterunkowych rzucili na nich paczki i puścili się przez ulicę.

Po kilku minutach zostali schwytani.

Jak się okazało w komisarjacie jednym z nich była przebrana w męskie ubranie, Walerja Klimasiewicz. Jej towarzyszem był stolarz zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 161. Parka ta wracała właśnie z wyprawy złodziejskiej, zorganizowanej na mieszkanie p. Władysławy Dolacińskiej przy ulicy Napiórkowskiego nr. 163.

Odebrane od amatorów cudzej własności paczki z bielizną zwrócono prawej właścicielce.

Gdy mąż jest żoną, a żona—mężem nigdy nie będzie ładu i składu w małżeństwie.

Pan K. jedzie do Ameryki, by zdobyć z powrotem swą wiarołomną żonę.

Łódź, 27 czerwca.

Państwo K. zamieszkali przy ulicy Wolborskiej stanowili dziwne małżeństwo.

Małżonek, słabowity, niezdolny do żadnej zarobkowej pracy przebywał zazwyczaj w domu i... prowadził gospodarstwo.

Jego połowica zaś, energiczna i przedsiębiorcza niewiasta prowadziła interesy handlowe i utrzymywała w ten sposób rodzinę.

Stosunki tego rodzaju trwały od szeregu lat.

W roku 1924 pani K., której w tym czasie źle się powodziło w interesach, postanowiła opuścić Łódź i wyjechać do Ameryki.

Małżonek jej był przeciwnym tym jej zamiarom, obawiając się, iż żona opuści go na zawsze.

Pani K. była jednak stanowczą i mąż nie zdołał jej przebłagać.

— Gdy tylko będę miała stały zarobek, przyślę ci pieniądze na szyfkartę i przyjedziesz do mnie — oświadczyła mu na odjezdnem.

Pan K. pogodził się ze swym losem, odprowadził żonę do Warszawy i powrócił do Łodzi wyczekując niecierpliwie na wiadomość z Ameryki.

Od tego czasu minęły już dwa lata...

Przez cały ten okres pani K. nie napisała doń żadnego listu i biedny małżonek nie wiedział, co myśleć o jej postępowaniu.

Nie mając z czego żyć trudnił się w międzyczasie przygodnymi zajęciami, które ratowały go od głodowej śmierci.

Przed kilku tygodniami dowiedział się jednak rzeczy niezwykłej...

Oto jego połowica, której w Nowym-Jorku powodziło się wcale nieźle, wyszła tam za mąż za pewnego amerykanina i ma już nawet dziecko.

Pana K. ogarnęła rozpacz.

Po dłuższym namyśle zdecydował się jednak, być może pierwszy raz w życiu, na samodzielny czyn.

Pożyczył od krewnych pieniądze na szyfkartę i jedzie do Ameryki.

Pan K. chce przedstawić swej połowicy tragiczną swą sytuację. Przypuszcza, iż zlituje się nad nim i zaopiekuje się bezrandym, zdradzonym małżonkiem.

Noże na łańcuchu

warancją spokojnego obiadu.

Władze policyjne stanu Texas w Stanach Zjednoczonych, wydały rozporządzenie, które muszą przestrzegać właściciele barów i jadłodajni.

Na mocy tego rozporządzenia we wszystkich lokalach, gdzie zbierają się obywatele na posiłek i pogawędkę, nikomu z gości nie wolno używać do krajania jadła swego własnego noża.

Noże zaś będące własnością restauracji, muszą być umocowane do stołu na mocnym łańcuszku.

Zbyt często zdarzały się wypadki, że goście zamiast sztuki mięsa krajali sie bie wzajemnie nożami.

Od stosowania się do tego prawa zwolnione są tylko niektóre hotelowe restauracje.

Karjera lekarza — szarlatana.

Szczepił ospę, posługując się śmietaną zamiast limfy.

Z Warszawy donoszą nam:

Znany w Radzyminie pożeracz serc niewieścich, p. Juljan Bagieński, postanowił wziąć się do pracy. Umiał niewiele, był bowiem wykwalifikowanym bilardzistą.

Po namyśle wybrał zawód lekarski, oczywiście bez straty czasu na naukę. Poprostu kupił sobie lancet, trochę waty napełnił słoik śmietaną i zaczął szczepić ospę mieszkańcom Warszawy.

Wchodząc, przedstawiał się za delegata magistrackiego wydziału zdrowia, poczem żądał okazania świadectw. Jeżeli z odszukaniem dokumentu były trudności, zabierał się do szczepienia grożąc karami administracyjnemi.

W ten sposób kilkudziesięciu osobom dziennie kaleczył ramiona na ranki kładł odrobinę śmietany, biorąc po złotemu za jedną operację.

Zdemaskowano go przypadkowo

Biegański zjawił się wczoraj w mieszkaniu pp. Argasińskich, przy ulicy Czerniakowskiej. Ponieważ nie mogli wykazać się żadnem świadectwem, zaszczepił śmietanę wszystkim członkom rodziny, nie wyłączając sędziwej babki.

Lecz trzeba trafu, że sześcioletni Henio Argasiński dobrał się do słoika i zaczął wylizywać „szczepionkę". Przerażona matka narobiła gwałtu, a pan doktór zażądał 50 złotych odszkodowania.

Wynikła sprzeczka. P. Argasiński wezwał policjanta i ostatecznie oszustwo wyszło na jaw.

Bagieńskiego zamknięto w areszcie.

Wybryki kół

spowodowały wczoraj trzy wypadki.

Łódź, 27 czerwca

Przy zbiegu ulic 6 Sierpnia i Żeromskiego podczas pracy przejechany został przez wózek kanalizacyjny 48-letni robotnik Michał Gabara.

Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Przy ulicy Aleksandryjskiej obok domu Nr. 2 przejechał wóz 1 i pół roczną dziewczynkę, która doznała ogólnych obrażeń ciała. Jak się okazało, była to córka robotnika, Chaja Bornsztajn.

Dziewczynką zajął się lekarz pogotowia.

Przy ulicy Drewnowskiej jadące szybko auto Nr. 736 LD, prowadzone przez kierowcę Jana Matjatkiego, najechało na resorkę.

Przy zderzeniu tem na szczęście nie było wypadków z ludźmi.

Pokaleczony jednak został koń.

Kalendarzyk.

CZERWIEC
27
NIEDZIELA

Dziś: Władysława W.
Jutro: Ireneusza B. M.

—:—

Wschod słońca o g. 3.17
Zachód o g. 8.54
Wsch. księżyca o g. 2.13
Zachód o g. 17.32
Długość dnia g. 17.50
Przybyło dnia 8.48



— Dlaczego pan tak często chodzi do kina?
— Sprawia mi to niezwykłą przyjemność, gdy widzę kobiety i nie słyszę jak rozmawiają...

FELJETON.

Poruszymy z posad ziemię.

—::—

Ręczę za to, że 99 proc. ludności całego świata jest niezadowolonych ze swego bytowania. Pomyślmy tylko, 99 proc.!

1 proc. odliczyłem dlatego, że jednakowoż ludzie umierają, warjują, lub wreszcie czynią coś w tym rodzaju.

Gdy jesteśmy niezadowoleni z mieszkania i jeżeli naturalnie mamy ku temu środki, to nie namyślamy się długo, lecz czemprędzej się przeprowadzamy.

Przeprowadzić się z naszego globu jest o tyle trudniej, że dotychczas nie zaprowadzono jeszcze stałej komunikacji międzyplanetarnej. A, jak wiadomo, na piechotę daleko się nie zajedzie.

Pozostaje zatem jedyny sposób poprawy bytu, a mianowicie: poruszenie z posad ziemi, co jest tem łatwiejsze w obecnej dobie — wymawiania posad wogóle. Należy zatem planecie naszej nadać inny kierunek, zmienić dotychczasową jej drogę „doelipsa" słońca, zmienić kąt nachylenia osi, a wtedy wszystko odrazu zmieni się na lepsze.

Dawniej wystarczało przekupić w tym celu Herkulesa, który dźwiga ziemię na swych barkach. Dzisiaj w Herkulesów nie wierzymy, więc problem nasz należy potraktować zupełnie naukowo.

Zniknął wtedy, (t. j., gdy wszystko zmieni się na lepsze), osoby które służą tylko poto, by przysporzyć nam zmartwień i przyprawić nam straty materjalne. Nie mam tu naturalnie na myśli: posłów, urzędników, komorników, ławników itp.

Gdy gleb rozpocznie swój pęd nazbity łeb, ku lepszemu Jutru, zostaną siłą rzeczy zniesione podatki, a nawet wprost przeciwnie, Państwo opodatkuje się na rzecz każdego obywatela, co nie jest rzeczą zupełnie abstrakcyjną, gdyż ma miejsce w wielu stanach Ameryki Południowej.

Urzędnicy będą grzeczni dla petentów (tak! coś podobnego ma miejsce w Europie Zachodniej, ktoby o tem pomyślał — co?), a Urzędy staną się instytucjami, do których wszyscy będą się udawali dla rozrywki.

Rada Miejska przestanie gościć w murach, przy ulicy Pomorskiej, bo zrozumie, że zyska na swem prestige'u o ile rozbije sobie namiot na placu Dąbrowskiego, gdzie zazwyczaj goszczą cyrki.

Znikną także z powierzchni ziemi tak znienawidzeni kamienicznicy. Plemię, co pozostanie, będzie plemieniem lokatorów, a Tow. Ochrony Lokatorów zmieni się automatycznie w „towarzystwo ochrony lokatorów przed lokatorami". Panowie dozorcy zaś za wielki zaszczyt poczytywać sobie będą, gdy lokator wróciwszy późną nocą do domu poda mu rękę i łaskawie raczy powiedzieć „Bóg zapłać".

Naturalnie i prawa fizyczne ulegną zasadniczym zmianom, między innemi straci swą moc obowiązującą prawo ciążenia do ziemi. Odtąd niebieskie ptaki bujać będą gdy swobodnie wysoko ponad opinją.

Gdy wszystko nabierze innego kierunku zagości u nas zamiast obłudy i fałszu **fałsz i obłuda**, co już w sobie będzie wielkim krokiem naprzód.

Obecnie właśnie przemyśliwam nad sposobami wprowadzenia moich teoretycznych rozważań w czyn, a z gotowemi projektami nie omieszkam podzielić się z czytelnikami.

Do tego czasu jednak niech każdy sobie radzi, jak może. STANFEL.

Zamiast trzech podatków

płacić będziemy niebawem tylko jeden podatek od lokali

Pierwszorzędnego dla państwa znaczenia projekty budżetowe i zmiany konstytucji, jakie sejm po sześciotygodniowej przerwie znalazł do załatwienia na swym warsztacie ustawodawczym — nie przeszkodziły mu w zajęciu się może sprawą o wiele mniejszy rozgłos mającą, ale dla przeciętnego obywatela przecież niezmiernie doniosłą.

Płaciliśmy dotąd na zasadzie trzech różnych ustaw **trzy na różne cele przeznaczone podatki od lokali**, od lokali w najszerszem tego słowa znaczeniu, zarówno od mieszkań bowiem, jak i od pomieszczeń biurowych.

Nowa ustawa, obecnie sejm absorbująca, kasuje te trzy, chaos wywołujące podatki **i łączy je w jeden, sumy zaś zeń płynące dzieli pomiędzy te instytucje, które swe fundusze z dawnych trzech podatków zasilały.**

Magistraty otrzymują 40 proc. wpłaconej sumy, również 40 proc. fundusz rozbudowy miast, z którego udzielane są pożyczki pragnącym budować, a 20 procent idzie na rzecz „funduszu kwaterunku wojskowego", stworzonego zamiast przymusowego kwaterowania wojskowych w lokalach prywatnych.

W ten sposób oszczędza się nieszczęsnemu płatnikowi trzykrotnych perypetji z wyliczeniem mu i ściągnięciem podatku od jednego i tego samego locum — upraszcza to również znakomicie technikę manipulacji biurowo-kasowych. **W sumie płacić będziemy tyle, co dawniej.**

Ustawa przewiduje stopę podatku od lokali w wysokości **10 procent od podstawowego komornego, t. j. od komornego, płaconego za ten sam lokal w r. 1924**, przeliczonego na złote według t. zw. nowej ustawy o ochronie lokatorów (z 11-go kwietnia 1924-go r.)

Wedle przepisu art. 6-go ustawy co kwartał, w ciągu lutego, maja, sierpnia i listopada **wpłacać się będzie do kasy magistrackiej owe 10 procent zapłaconej gospodarzowi za kwartał sumy.** Magistrat zaś już rozdziela otrzymane sumy pomiędzy swoich, wyżej przez nas wspomnianych „wspólników", t. j. fundusz rozbudowy i fundusz wojskowy.

Płaci się — jak wspomniano — od mieszkań i biur, **wiele jednak lokali jest od podatku tego z samego prawa zwolnionych:**

1) Kościoły i wszelkie lokale, przeznaczone na domy modlitwy wszystkich wyznań;

2) wszystkie lokale fabryczne, jeżeli służą na cele państwowe, a nie mieszkalne;

3) lokale, zajmowane przez biura państwowe i samorządowe oraz przez instytucje naukowe, oświatowe, dobroczynne i wyznaniowe, oraz przez przedstawicielstwa i urzędników dyplomatycznych i konsularnych, jeżeli są oni obywatelami państw obcych.

Przewiduje również ustawa, o której mowa, wyłączenia specjalne od płacenia tego podatku, z których na pierwszym planie umieścić należy **zwolnienie na lat 10 lokali w domach zbudowanych nadbudowanych ,lub odbudowanych po 1 stycznia 1919 roku, t. j. tych**, w których komorne jest wyższe, bowiem ustawa o ochronie lokatorów do nich się nie stosuje.

Kierując się szlachetną myślą społeczną **zwalnia wreszcie ustawa od podatku mieszkania jedno- i dwuizbowe, najmowane przez bezrobotnych**, oraz także lokale, zajmowane przez inwalidów, wdowy i sieroty po nich, lub osoby pobierające wsparcia z funduszów społecznych.

Ze strony rządowej podano nam jednocześnie przypuszczalną sumę ogólną, jaka w ciągu roku będzie z tytułu omówionego tu podatku ściągnięta.

Liczy się na 35 miljonów złotych, z czego miastom przypadnie 14 miljonów, drugie tyle rozbudowie, a wojskowości 7 miljonów złotych.

Coraz więcej chorób sercowych.

Fatalne skutki zbyt intensywnego życia.

80.000 osób umiera w Anglji na serce.

Statystyka wykazuje, że obecnie umiera daleko mniej dzieci w wieku niemowlęcym, aniżeli dawniej. Również i wśród starszych dzieci śmiertelność się zmniejszyła. Jest to skutkiem udoskonalenia hygjeny wieku niemowlęcego oraz opanowania metod walki z chorbami dziecięcemi. Natomiast te same cyfry statystyczne wykazują wzmożoną śmiertelność pośród osób dorosłych.

Specjalnie dużo osób umiera na serce. Niedawno angielscy lekarze skonstatowali, że ilość chorób sercowych w Anglji wzrasta zastraszająco.

Najnowsze zestwienia wykazują, że w Londynie umiera tygodniowo przeszło 200 osób na serce, w całym kraju zaś około 80.000 osób rocznie pada ofiarą cierpień sercowych.

W roku 1914 wypadki śmierci z powodu choroby serca wynosiły zaledwie 63.000. Kobiety jeszcze w silniejszym stopniu podlegają chorobom serca aniżeli mężczyźni.

Lekarze angielscy tłomaczą to wzmożenie się chorób sercowych przyspieszonem tempem współczesnego życia. Machina organizmu ludzkiego, w której serce stanowi najdelikatniejszą, najwrażliwszą cząstkę działa o wiele intensywniej i szybciej się zużywa, aniżeli w latach dawniejszych.

Gorączkowa pogoń za zarobkiem, poszukiwanie rozrywek i rozkoszy, nadużywanie sportu, wszystko to wymaga od organizmu takiego zasobu sił jakiego ten organizm nie posiada.

Jeżeli kobieta łatwiej ulega chorobom serca i nerwowym, to jest to zupełnie zrozumiałem. Wszakże organizm kobiety jest słabszy i mniej odporny, a przecież kobiety mają obecnie ambicje dokonywania tego samego co jest udziałem mężczyzny.

Kobieta współczesna w ciągu jednego dnia wykonuje pracę, którą dawniej rozłożyłaby na trzy albo cztery dni.

Przed laty młoda dziewczyna, która miała iść na zabawę taneczną wypoczywała kilka godzin przed tem, obecnie zaś wykonuje swoją pracę w biurze czy w jakiejś pracowni, pędzi do domu, połyka szybko posiłek, wrzuca na siebie suknię wieczorową i śpieszy na bal, aby po przetańczonej nocy, niewyspana, zmęczona, znowu udać się do codziennej pracy. Życie kobiety jest tak samo jak mężczyzny ciągłym pościgiem za pieniądzem i zabawą.

Kobiety oddają się również z zamiłowaniem często przesadnym sportom. Właściwym celem sportu jest wzmocnienie ciała, uzyskanie równowagi pomiędzy pracą mózgu a pracą mięśni. Ale sport, tak jak się go uprawia obecnie, bardzo często wypacza się i zapominając o najważniejszych hygienicznych celach, dąży przedewszystkiem do rekordu.

To co miało być tylko ćwiczeniem fizycznem, staje się powodem przeciążenia i przemęczenia najważniejszych organów ciała ludzkiego, przedewszystkiem zaś serca.

Sport tylko przy użyciu rozumnem i umiarkowanem może być zdrowym nawet i w starszym wieku. Ale dzisiejszy sport dążący do cyfrowych sukcesów, do zwycięstw rekordowych, w wielu wypadkach przyczynia się do przedwczesnego zużycia organizmu. Specjalnie odnosi się to do kobiet, które jako słabsze i bardziej wrażliwsze od mężczyzn winny sportu używać rozumnie i z zastanowieniem.

Również i amerykańscy lekarze doszli do tych samych wniosków co i ich angielscy koledzy. W kraju pogoni za dolarem i intensywnego życia, notują coraz więcej wypadków śmierci wskutek chorób serca i naczyń krwionośnych.

Oczywiście wszystkie te obserwacje są aktualne i dla nas. Wszakże w ostatnich latach zastraszająco wzrosła cyfra wypadków śmierci osób stosunkowo młodych, które padły ofiarą niestety obecnie rozpowszechnionych chorób serca.



— Czemu ten X. jest taki pochmurny?
— Nie wiem, ale przypuszczam, że albo zrobił plajtę, albo się ożenił.

Kolej podmorska w Wenecji.

Mieszkańcom Wenecji oddawna przestały wystarczać gondole, nawet motorowe. Obecnie zarząd miasta projektuje zbudowanie kolei podziemnej (podmorskiej), której koszta obliczone są na 110 miljonów lirów, a czas budowy na 5 lat.

Dotychczas zwolennikami tej kolei są głównie liczni... przedsiębiorcy, którzy liczą na gruby zarobek przy budowie.

Bombonierki z cennych ksiąg czekolad w „Orlandzie szalonym".

Niezwykłe zachcianki miljonerek amerykańskich.

Modne miljonerki nowojorskie podają podczas przyjęć swym gościom cukry i cygara w osobliwych szkatułkach.

Są one zrobione ze starych książek, w których wycięto kartki i wyklejono je białym jedwabiem lub tekturą.

Okładka jednak i tytułowa stronica są nieodzownym warunkiem modnej bombonierki!

Prasa amerykańska oburza się na ten barbarzyński zwyczaj niszczenia cennych ksiąg, gdyż moda obowiązuje, aby dzieło było możliwie najstarsze.

I tak u jednej z miljonerek podano cukierki w bombonierce zrobionej z pierwszego wydania poematu Ariosta: „Orland szalony", inna znów dama wybrała na pudełko do papierosów rękopis z XIV stulecia, oprawny w skórę i srebrne blachy.

Wizytówka w roli detektywa.

Jak pani Betsy odkryła wiarołomstwo swego męża? Dziwne losy drog[illegible] wazy.

Betsy W. z Chicago, zaślubiła przed kilku laty Ademara hrabiego de Pl.-M., arystokratę francuskiego. Ona miała wtedy niespełna 20 lat, wielką urodę i 20 miljonów dolarów posagu. On miał lat 35, bardzo szlacheckie nazwisko, wielką urodę męską i prawie żadnego majątku.

Ale Betsy uwielbiała swego męża i z prawdziwym smutkiem zauważyła, że ten staje się coraz mniej czuły, w miarę przybliżania się czterdziestki.

Przypisywała to zmęczeniu i bujnej pierwszej i drugiej młodości małżonka.

— Biedny Ademar! — myślała. Być może, że jeszcze powróci do sił.

Tymczasem ukazywała na wszystkich plażach i we wszystkich kasynach europejskich wdzięki swego ciała, czemu obecna moda bynajmniej nie przeszkadza.

Adamar wolałby może trochę więcej dyskrecji ze strony żony, ponieważ jednak w głębi duszy uważał ją za zwyczajną lalkę, nie czynił jej wielkich wyrzutów i pocieszał się z paniami z półświatka.

Od pewnego czasu pani Betsy ogarnięta została manją kolekcjonowania. — W pałacyku przy avenue Marecau w Paryżu powstało istne muzeum, gdzie zbiór waz chińskich zasłynął wkrótce jako jeden z pierwszych na świecie.

Przed niedawnym czasem pani Betsy wróciła po kilku miesięcznym pobycie w Ameryce u swego papy w Chicago.

Hrabia Ademar pozostał w Europie, dla „prowadzenia interesów". Wróciła do domu na kilka dni przed zapowiedzianym terminem. Męża nie zastała, bawił bowiem na wsi u jednego z przyjaciół.

Pani Betsy dowiedziawszy się, że na zajutrz odbywa się licytacja, na której sprzedana będzie również waza chińska, wybrała się tamże, powodowana manją kolekcjonerską.

Na widok starej wazy, identycznie takie samej, jak jedna z jej własnych, tak się zapaliła do niej, że przy licytacji stoczyła istny pojedynek z pewnym antykwarjuszem, który również chciał nabyć cenną wazę.

Po kilku minutach reszta amatorów wycofała się i na placu pozostała jedynie hrabina de P.-M. i ów antykwarjusz.

Wreszcie pani Betsy zwyciężyła i kupiła wazę za blisko 400,000 franków.

Kiedy ją przywiozła do domu, pobiegła czemprędzej do swych zbiorów, aby porównać obydwie wazy. Pierwsza waza zniknęła jednak w sposób tem dziwniejszy, że wszystkie inne przedmioty były na swojem miejscu i nic w zbiorach nie brakowało.

Wniosła skargę przeciw nieznanemu złodziejowi i narobiła alarmu we wszystkich salonach swych przyjaciół.

Nazajutrz przy oglądaniu nabytku, znalazła wewnątrz wizytówkę swego męża, z napisem:

— **Ademar pięknej Florynie.**

Wtedy przypomniała sobie, że na licytacji sprzedawano owego dnia zbiory niejakiej Floryny Langlois, znanej damy z półświatka paryskiego, która postanowiła „wycofać się z życia" i osiąść w swym zamku na prowincji.

Obecnie przed trybunałem paryskim odbywa się proces rozwodowy małżonków Pl.-M., ale opowiadają sobie, że hrabina Betsy wycofa skargę i pojedna się z pięknym Ademarem.

Szkołę złodziejską w Berlinie

wykryła przed kilku dniami policja niemiecka.

Dyrektorem i głównym „profesorem" był znany kryminalista, Gross.

Jak wiadomo, Charlottenburg, niegdyś przedmieście, jest obecnie dzielnicą Berlina. Nazwę swą zawdzięcza b. przedmieście pięknej małżonce króla Fryderyka Wilhelma III, która wdzięka-mi swemi uratować miała królestwo pruskie od zagłady, jaką przeznaczyć jej chciał Napoleon w r. 1806, po podwójnem zwycięstwie, pod Jeną i Auerstaedt.

W ostatnich jednak czasach, stał się Charlottenburg centralą złodziei kieszonkowych, co naprowadziło policję miejscową na ślad dobrze zorganizowanej szkoły złodziejskiej, o charakterze międzynarodowym.

Na czele szkoły stał niejaki Gross, kryminalista, niedawno z więzienia wypuszczony. Niebawem po jego uwolnieniu, liczba kradzieży kieszonkowych wzrosła w sposób tak zastraszający a zręczny zarazem, że dopiero po dłuższych obserwacjach policji, zdołano dotrzeć do źródła złego.

Gross i dwaj jego uczniowie, schwytani na uczynku, znaleźli się znów za kratkami. Głównym terenem ich działalności stały się okolice Kurfuerstendamm i Tauentzienstrasse, gdzie znikały zegarki, portmonetki, torebki damskie na ulicy, w tramwajach, w omnibusach w kolejce podziemnej, wszędzie.

Wszelkie ślady kierowały się znów wstronę Grossa, znanego złodzieja, jednego z najzręczniejszych t. zw. po warszawsku, „doliniarzy", używającego rozgłosu międzynarodowego. Wiedziano o nim, że jest w Berlinie, a po niejakim czasie odkryto, że towarzyszą mu dwaj młodzieńcy, jego uczniowie, niedawno z Kolonji do stolicy przybyli.

Obserwowano ich coraz ściślej. Nareszcie zobaczono ich w chwili, kiedy operowali pewną parę małżeńską, wyjąwszy jemu złoty zegarek, jej zrabowawszy torebkę damską.

Po dokonanej operacji, wsiedli do omnibusu i tu dopiero schwytano ich na gorącym uczynku. Gross jednak, zająwszy miejsce na przedniej platformie drugiego wozu, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, zeskoczył i narazie uciekł.

Jednakże ze śledztwa, przeprowadzonego z uczniami, wykryto mieszkanie, na bardzo przyzwoitym pensjonacie, na Pragerstr. Miał już spakowany kuferek i wybierał się do Drezna.

Zamierzona podróż nie doszła jednak do skutku.

Wszystko to byłoby zwykłem, w życiu wielkomiejskie, t. z. policyjnem fait divers. Dla nas zastanawiającą a nieprawdopodobną rzeczą jest to, że tegoż Gross'a mianują sprawozdawcy berlińscy: polakiem. Wątpić należy....

Pole bitwy pod Waterloo

zgromadziło w roku bieżącym tłumy patrjotów i turystów.

Lew, który stoi tyłem... do Francji.

I w roku bieżącym, dn. 18 czerwca, patrjotyczne stowarzyszenia francuskie i belgijskie, tudzież setki turystów pociągnęły na pole bitwy pod Waterloo, niedaleko Brukseli, gdzie w dniu tym w 1815 r., rozegrała się słynna bitwa, przez którą — jak się wyraża poeta — „Bóg zmienił oblicze Europy".

Choć bitwa ta nie wytrzymuje dzisiaj żadnego porównania z temi zapasami olbrzymiemi, których Europa była widownią podczas ostatniej wojny światowej, tudzież pod względem strategicznym jest wobec nich drobnostką, to jednak skutki jej bodaj że przewyższyły skutki wojny ostatniej.

Mało jest miejscowości, pamiętnych w dziejach, któreby tak mało uległy zmianom w ciągu stu jedenastu lat, jak ta mała wioska Waterloo i jej okolice, gdzie dziś jeszcze można odtworzyć z całą dokładnością przebieg walki ówczesnej armji Napoleona z armjami Wellingtona i Bluechera.

Nazwę folwarku historycznego Belle Alliance, w którym Napoleon spędził noc na 18-ty czerwca, długo przypisywano rzekomo temu, że dnia następnego Bluecher i Wellington spotkali się tutaj po zwycięstwie i podali sobie ręce, jako sprzymierzeńcy. W rzeczywistości jednak jest to nazwa ironiczna, nadana folwarkowi przez sąsiadów, gdy właściciel ka jego, owdowiawszy, poślubiła swego parobka, w którym się zakochała. Nazwa więc znaczy: „Ładny związek"! — nie zaś „Piękne przymierze".

Na polu bitwy znajduje się muzeum założone przed stu laty przez anglika, wachmistrza Cottona, który uczestniczył w tej bitwie. Przez następnych lat dwadzieścia Cotton sam zarządzał tem muzeum i służył za przewodnika po polu bitwy.

Poza tem znajdują się tu liczne grobowce z ciekawemi napiskami, a między innemi, grobowiec odstrzelonej i pochowanej tu nogi dowódcy jazdy angielskiej, generała Uxbridge'a.

Istnieje też jeszcze hotel Colonnes, gdzie Wiktor Hugo pisał rozdział „Nędzników", tyczący się bitwy pod Waterloo wreszcie stoi słynny pomnik, przedstawiający lwa, a wzniesiony na najwyższem wzniesieniu terenu, tak, że panuje nad całą okolicą.

I o tym lwie krążyło długo podanie, że początkowo miał ogon dumnie zadarty do góry, jakby na urągowisko francuzom, to też, gdy w 1830 r. francuzi pośpieszyli z pomocą belgom, którzy w tym czasie ogłosili niepodległość swego kraju, belgowie przez wdzięczność odcięli ten brzydki ogon i dorobili lwu nowy ogon, zwieszający się ku dołowi. Później jednak okazało się, że całe to opowiadanie jest wyssane z palca i że lew z pod Waterloo nigdy nie miał ogona sterczącego do góry.

Po ostatniej zaś wojnie światowej grono entuzjastów belgijskich proponowało nawet przerobienie pomnika tak, aby nie stał, jak stoi, tyłem do granicy francuskiej.

FIGLE ZATOPIONEJ ŁODZI PODWODNEJ.

Od pewnego czasu prowadzone były w pobliżu wyspy Block Island prace nad wydobyciem łodzi podwodnej S. 51.

Łódź ta zatonęła tam w dniu 26 września 1925 r. z powodu zderzenia się ze Steamerem, przyczem zginęło 37 osób. Dnia 22 b. m., gdy spodziewano się, że wydobycie jej z dna oceanu wkrótce nastąpi, łódź, ku zdziwieniu załogi ratowniczej, nagle pojawiła się na powierzchni wody, dziobem swoim uszkadzając dwa pontony.

Wobec tego, że inżynierowie nie zdążyli jeszcze wydać odpowiednich zarządzeń, łódź poszła znowu na dno.

38) **JULJAN STARSKI**

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Tymczasem murzyn ani myślał reagować na wołanie Wacka i siedział nadal nieruchomo na krześle. Brown miał wrażenie, że James śpi sobie najspokojniej.

— Panie Romanie! — zawołał detektyw szeptem na swego towarzysza.

— Słucham...

— Czy wie pan, kto tam siedzi?

— W tym sąsiednim pokoju?

— Tak.

— Nie wiem...

— Jest tam ów murzyn, o którym panu opowiadałem i szofer z willi Wiery...

— [illegible]

[illegible] wszyst [illegible] muszę [illegible] swar

„Towarzystwo" jednak uspokoiło się zupełnie nieoczekiwanie. Dziewczęta wróciły na swoje miejsca, a Wacek odstąpił od drzwi. Wtedy Brown podniósł się z łóżka i począł się ubierać.

— Co to? — zdziwił się Karnicz. — Czy opuszczamy ten hotelik?

— Tak jest... Przynajmniej tak ja uczynię...

— W jakim celu?

— Jadę do willi Wiery...

Roman zdziwił się jeszcze bardziej.

— Pan natomiast — mówił detektyw dalej — uda się do najbliższego telefonu i zaalarmuje urząd śledczy w Łodzi. — Niech przyjadą tutaj do pana samochodami, któremi udacie się w moje ślady. Pędę przecież jechał autem, a że grunt jest przemokły, więc znać będzie dokładnie drogę, którą odbyłem.

— Dobrze — zgadzam się, ale bądź mi pan łaskaw powiedzieć, skąd pan weźmie to auto, o którem pan wspomniał...

— Auto stoi na dole.

— Ich?

— Tak... Jest to limuzyna więc ulokuję się jakoś na dachu... Deszcz już nie pada, więc dojadę bez zbytniej fatygi.

— A nie zauważą pana?

—Nie. Jest bardzo ciemna noc, a mam nadzieję, że niedługo wyjadę stąd, gdyż zawitali tu wskutek niepogody.

Jakby na potwierdzenie jego przypuszczeń, w sąsiednim pokoju rozległ się głos jednej z dziewcząt:

— Ot, deszcz przestał już padać! Wracamy do „Czarnej willi", chłopcy. Jeszcze zauważą, że nas tam niema i auta.

— Mają rację dziewuchy, jedziemy! — odparł Wacek i wyszedłszy na kurytarz zawołał gromkim głosem.

— Gospodarzu! Gospodarzu!

Detektyw uścisnął ramię karczmarzowi.

— Do widzenia. Już pora na mnie... A zatem pan wszystko tak jak mówiłem.

Dobrze

Brown zbiegł jak mógł najciszej po schodach i po chwili znalazł się przed budynkiem. Poszukał samochodu wzrokiem, lecz nigdzie go nie zauważył.

— Pewno tkwi w szopie — pomyślał i wbiegł na podwórze.

Do szopy dostał się z wielką łatwością, gdyż była otwarta.

Auto stało tu rzeczywiście. Wdrapał się z kocią zwinnością na dach i w nerwowym napięciu wyczekiwał przybycia Wacka i reszty towarzystwa.

Po kilku minutach usłyszał zbliżający się głos i gwar głośnej rozmowy.

Przylgnął całym ciałem do dachu i unieruchomiał w tej pozycji.

W tej samej chwili drzwi szopy otworzyły się i Wacek, zająwszy miejsce przy sterze wyprowadził auto na podwórze.

Murzyn wraz z dziewczętami wsiedli do limuzyny.

Rozległ się warkot motoru i maszyna ruszyła z miejsca całą siłą benzyny.

Ostry pęd powietrza zrzucił Brownowi czapkę z głowy.

Wacek zwiększał coraz bardziej szybkość...

(D. c. n.)

Osiemnasta lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu".

Po 3 kilo mąki.

1. Studziński Andrzej, Piotrkowska 57
2. Kurznowicz Stanisław, Odyńca 23
3. Patura Emma, Wesoła 7
4. Krystyniakówna Genowefa, Głowackiego 15, Chojny
5. Semenkar Cecylja, 6 Sierpnia 64
6. Samuelówna Fufemja, Gdańska 5
7. Milchman Dawid, Żeromskiego 42
8. Michalak Henio, Sokola 14, Nowe Chojny
9. Sajfeld Stefanja, Rokicińska 42
10. Mościcki Janusz, Piotrkowska 264
11. Majda Synforjan, 6 Sierpnia 16
12. Lisiecki Jan, Profesorska 6
13. Długacz Abbe, Szkolna 34
14. Gąsicka Marja, Przędzalniana 13
15. Pawlak Antonina, Brzezińska 59
16. Orbachówna Halina, Zawadzka 24
17. Pawłowski Jerzy, Żelazna 14
18. Syroka Wiktorja, Drewnowska 83
19. Krysiak Marja, Abramowskiego 23
20. Rowińska Irka, Piotrkowska 207
21. Zaks Marek, Brzezińska 43
22. Masłowski Czesław, Aleksandrowska nr. 26
23. Banasiak Anna, Złota 8
24. Sternfild Szymek, Pomorska 57
25. Malicki Leszek, Niska 9
26. Kołodziejski Czesław, Pomorska 127
27. Placówna Hela, Wschodnia 59
28. Szenrok Paulina, Tuszyńska 119 Chojny
29. Nowakowski Czesław, Rokicińska 21
30. Pachała Józef, Gdańska 144
31. Szymankiewicz Gustaw, Lutomierska nr. 17
32. Itson Borys, Zawadzka 25
33. Najmanówna Helena, Konstantynowska 59
34. Stachurski Franciszek, Zawiszy 32
35. Kucharczyk Leon, Kielma 3
36. Solarkówna Michalina, Koluszki
37. Stejberżanka Hanna, Nowocegielniana nr. 40
38. Podgórska Janina, Aleksandrowska nr. 59
39. Zielińska Julianna, Ruska 7
40. Olenderczyk Helena, Grabowa 41
41. Walter Amand, Grodzieńska 24
42. Nowak Marja, Kilińskiego 100
43. Ende Zbigniew, Gdańska 114
44. Plebańska Regina, Rybna 10
45. Tusideł Kazimierz, Pograniczna 16, Widzew
46. Zakrzewski Henryk, Gołębia 6
47. Grejlich Alfred, Piotrkowska 255
48. Goldberg Natalja, Narutowicza 40
49. Jasińska Zofja, Fijałkowska 6
50. Szmerłowski Kaks, Konstantynowska nr. 15
51. Sobczyk Cecylja, Chłodna 14
52. Bratkowska Anna, Zielona 39
53. Szczepańska Marja, Pomorska 53
54. Wołkówna Estera, Piramowicza 10
55. Mazurek Anna, Wólczańska 148
56. Henrykowska Helena, Cegielniana 9
57. Piaskawski Leon, Zielona 17, Bałuty
58. Baranowicz Konstanty, Aleksandrowska 51
59. Pyjczówna Helena, Zawadzka 5
60. Wroński Stanisław, Zamenhofa 14
61. Szewczyk Marja, Włodzimierska 46
62. Margulies Chaim, Przejazd 39
63. Kuczkowski Stefan, Śląska 28
64. Szulada Zenobi, Zawiszy 2
65. Urbaniak Stanisław, Kilińskiego 124
66. Wegner Teodor, Aleksandrowska 36
67. Królikowski Wawrzyniec, Franciszek 58
68. Wajdemajer Alfons, Zimna 10, Chojny
69. Sztajnert Edward, Słowiańska 20
70. Rakocza Aleksander, Gdańska 20
71. Korynka Erwin, Abramowskiego 19
72. Plebańska Marysia, Lutomierska 11
73. Landau Józef, Andrzeja 48
74. Tomiakówna Stasia, Cegielniana 7
75. Hochmicówna Róża, Brzezińska 10

Epidemja głodzenia się

szerzy się wśród emigrantów rosyjskich w Belgradzie.

Mieszkający w Belgradzie dziennikarz rosyjski Aleksy Suworin, rozpoczął cały szereg odczytów, w których gorąco propaguje „głodówkę".

Prelegent utrzymuje, że głodzenie się leczy każdą chorobę i że zdrowie może utrzymać do najpóźniejszych lat tylko ten, który nie jada prawie nic, albo najwyżej raz na dzień trochę jarzyn bez przypraw lub sok z owoców.

Rozentuzjazmowani odczytami ziomkowie Suworina rozpoczęli już „głodówkę" i na przedmieściu Belgradu Zemum, gdzie mieszka wielka liczba uchodźców z Rosji, głoduje przeszło 50 osób.

Od kilkunastu dni wyznawcy głodzenia się, jedzą bardzo mało i piją dużo wody, chcąc kurację tę przeprowadzić przez dni 40. Dopiero po tym czasie będą uzdrowieni z dotychczasowego niedjetetycznego odżywiania się.

Właściciele rosyjskich restauracji w Belgradzie są tą „głodówką" zaniepokojeni i podali prośbę do ministra spraw wewnętrznych, aby ukrócił rozszerzanie się tej warjackiej propagandy.



Największy piłkarz środkowo-europejski

IMMRE SCHLOSSER

bohater narodowy Węgier.

Siedemdziesiąt razy bronił barw swej ojczyzny i obecnie marzeniem jego jest grać w reprezentacji w bramce.—Wielki przyjaciel sportu polskiego.—Łódź miała ten zaszczyt go gościć!

Bezsprzecznie, **jedną z najpopularniejszych postaci w piłkarstwie środkowo - europejskim,** jest węgierski napastnik **Immre Schlosser;** jeszcze w początkach roku ubiegłego trener krakowskiej „Wisły". Przyznać należy, iż przykład tak pieknej i tak obfitującej w różne niespodzianki karjery sportowej trudno byłoby gdziekolwiek się doszukać.

Trzydziesto ośmioletni obecnie Schlosser, jak wiadomo należał początkowo do mistrzowskiego „F.T.C.", którego był podporą. Po nieporozumieniach jakie wynikły między nim a zarządem tego klubu wystąpił Immre Schlosse ze swego macierzystego klubu i przeniósł się do „M. T. K.". Z wystąpieniem Schlossera z F. T. C. zgasła też gwiazda tego klubu a miejsce przodujące w Węgrzech przejął później MTK., gdzie Schlosser grywał na pozycji lewego łącznika.

Schlosser zrobił niezwykłą karjerę. **Przy układaniu reprezentacji Węgier, zawsze był brany w rachubę,** bowiem głośna swego czasu para Schlosser (lewy łącznik) i dr. Borbasz (lewe skrzydło) była przed wojną postrachem wszystkich zagranicznych drużyn, a dodać należy, że węgierski sport piłkarski zajmował wówczas poważniejsze nawet stanowisko, niż obecnie w porównaniu z piłkarstwem sąsiednich państw.

W reprezentacji Węgier, Schlosser pierwszy z pośród wszystkich internacjonałów zdobył rekord, bo brał w 70 meczach reprezentatywnych udział. Popularność jego wzrasta coraz bardziej tak, iż stał się on znanym daleko poza granicami swego kraju. **Portret jego jest zamieszczony w sali posiedzeń węgierskiego związku piłki nożnej, który w podobny sposób okazał mu swą wdzięczność, Schlosser był bowiem graczem, który wprost w najgorszej sytuacji i przy najgorszej formie narodowych teamów Węgier potrafił nierzadko klęskę zmienić w czasie meczu w zwycięstwo.**

Z wojną, a później z stosunkami powojennymi, nastały dla „wujka" — jak go popularnie nazywali — ciężkie czasy Nie mogąc utrzymać domu ze skromnej pensyjki niższego urzędnika w magistracie budapesztańskim, Immre zmuszony jest wędrować zagranicę, pierw do Szwecji, gdzie objął posadę trenera w jednym z czołowych klubów, a następnie **do Polski,** gdzie był trenerem w ciągu **2** blisko lat krakowskiej **„Wisły",** gdzie położył nieocenione wprost zasługi. **On to prowadził „Wisłę" do mistrzostwa podwawelskiego grodu.**

Ostatnio był Schlosser, mimo swego wieku czynnym graczem w zawodowej drużynie wiedeńskiej WAC. i stał się **najgłośniejszym i najpopularniejszym piłkarzem Austrji.**

Z polepszeniem się warunków materjalnych w domu postanowił Schlosser wrócić do ojczyzny, gdzie czekała go od 4 lat rodzina, składająca się z żony i 2 młodych synów, z których **jeden gra już w juniorach.** Zwolniwszy się z wiedeńskiego WAC-u wrócił Schlosser do Budapesztu i tutaj **odrazu został wyznaczony przez kapitana związkowego Węgier, Kissa, jako gracz reprezentacyjny przeciw Czechosłowacji.**

Wynik powyższych zawodów był z góry już przesądzony zdaniem całej sportowej prasy środkowo - europejskiej. Czechosłowacja winna była wyjść zwycięzcą. Wszyscy bowiem mieli w pamięci zeszłoroczną wysoką porażkę Węgrów w spotkaniu z Czechami, oraz świeżą klęskę w spotkaniu z Austrją w stosunku 3:0. Tymczasem 6 czerwca br. Immre Schlosser, **grający 70 mecz w reprezentacji Węgier prowadził swój atak znakomicie, tak iż mimo złej formy mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Węgier w stos. 2:1.** Zwycięstwo magiarów powitane było przez wielotysięczny tłum widzów **z żywiołowym entuzjazmem.**

Już przy ukazaniu się Schlossera na boisku, tłumy sportowców witały go długo niemilknącymi okrzykami **„eljen Slosi",** podobnie jak to miało miejsce w r. 1924, gdy przyjechał do Budapesztu na zawody międzypaństwowe z drużyną reprezentatywną Polski. W czasie meczu **owacjom na cześć Schlossera nie było formalnie końca, zwłaszcza w chwili wytworzenia przez niego 2 decydujących sytuacji podbramkowych, z których padły decydujące o zwycięstwie goale.** Z chwilą jednak, kiedy z ostatnim gwizdkiem sędziego p. Manro zawody dobiegły do końca, **wpadła młodzież sportowa Budapesztu na boisko i wyniosła Schlossera z boiska na rękach.**

Dzień ten należał do **najszczęśliwszych** w karjerze Schlossera, który teraz na stale osiedlił się już w domu.

Cała prasa węgierska ma dla Schlossera same tylko wyrazy pełnego uznania. Schlosser stał się **jakby bohaterem narodowym Węgier.** Zrozumieć to nie trudno, jeśli się weźmie pod uwagę, jaką wagę przywiązuje się na węgrzech do zwycięstwa nad rywalem Czechosławacja.

Schlosser grał 70 razy w reprezentacji węgierskiej. Jego udział w nich należał do najświetniejszych czasów sportu piłkarskiego Węgier, albowiem z 70 jego meczy reprezentacyjnych, 44 skończyło się zwycięstwem, 12 remis, a tylko 14 było przegranych. Z 70 meczy 36 razy grał przeciw Austrji, 6 razy przeciw Niemcom, 5 razy przeciw Czechosłowacji i Szwecji, 3 razy przeciw Anglji i Szwajcarji, dwa razy przeciw Rosji, Francji, Włochom i Berlinowi, oraz raz przeciw Norwegji, środkowym i południowym Niemcom, oraz przeciw Polsce Był to wogóle pierwszy mecz reprezentacji Polski, a mianowicie w Budapeszcie w r. 1921, a z okazji ówczesnego jubileuszu piłkarskiego **Schlosser otrzymał wówczas pamiątkowy pierścień od polskiego związku piłki nożnej.**

Obecnie ukazał się podręcznik gry w piłkę nożną p. t. „A modern Football", której autorem jest Schlosser. Podręcznik ten — nieocenione dzieło — zawiera również wywody „wujka" na temat jego przeżyć, jakoteż planów, z których dowiadujemy się, **żemarzeniem jego jest jeszcze grać w bramce jako reprezentatywny gracz Węgier.** Przy jego wybitnych zdolnościach jest to również możliwe. Kiedyś na meczu z Czechosłowacją po usunięciu bramkarza, **obronił nawet karnego.** Przyszłość pokaże, czy marzenie jego się spełni, faktem jednak jest, że karjera tego oll-round sportowca jest godna naśladowania.

Schlosser, kilkakrotnie już bawił w Łodzi z „Wisłą". Ostatnio z szwedzką drużyną „Kammraterną", której był trenerem.

O mistrzostwach footbalowych w Polsce i Europie.

Jakich mistrzów piłkarskich dała Europa na rok 1926?

Kto utorował drogę do mistrzostwa Amatorom wiedeńskim?

Kilkumiesięczna walka o zaszczytny tytuł mistrza w piłce nożnej w poszczególnych okręgach w Polsce, jak i wszędzie zagranicą ma się już ku końcowi.

W Polsce najwcześniej uporała się z walkami mistrzowskiemi **Łódź.** Już blisko 2 tygodnie mamy nowego mistrza, który w drodze usilnej pracy nad sobą zdobył zaszczytny ten tytuł.

Historja łódzkich walk o mistrzostwo powtórzyła się mniejwięcej i w **Krakowie.**

Zaledwie przez dwa lata prym wodziła Wisła. Jednakże już w tegorocznych walkach wykazał eksmistrz podwawelskiego grodu swą przewagę i wyższość nad Wisłą.

Chociaż więc mistrzostwo nie jest jeszcze w Krakowie ukończone, to jednak żadna z krakowskich drużyn nie jest w stanie wydrzeć palmy pierwszeństwa Cracovji.

Najciekawsze bodaj i najbardziej interesujące walki toczą się **w Warszawie.**

Polonja i Warszawianka mają obecnie równą ilość punktów i dojść będzie musiało w stolicy do decydującej trzeciej rozgrywki, która już ostatecznie da mistrza.

Obecna wspaniała forma Polonji, jej świetne zwycięstwa na ŁKS. i Wartą poznańską, przemawiają za zwycięstwem Polonji.

We Lwowie mieliśmy przez cały ciąg zawodów, aż trzech godnych kandydatów do tytułu mistrza: Pogoń, Czarnych i Hasmoneę.

Niemal każdy tydzień przynosił w mistrzostwie lwowskim niespodzianki w postaci utraty dwóch albo jednego punktu przez jedną z powyższych drużyn.

Rzecz zrozumiała, że u szczytu tabeli stawała natychmiast druga drużyna.

Ostatnia niedziela przyniosła już całkowicie rozstrzygnięcie.

Drogę do mistrzostwa utorowali Pogoni Czarni, przegrywając ze Spartą. A że i Hasmoneę po zaciętej walce udało się również Pogoni zdobyć 2 punkty, więc dwaj najgroźniejsi rywale odpadli i dziś chociaż rozgrywki w okręgu lwowskim jeszcze się nie ukończyły, Pogoń ma już zapewnione pierwsze miejsce.

W innych okręgach jak na **Górnym Śląsku, Toruniu, Poznaniu, Lublinie i w Wilnie** dotychczasowi faworyci kroczą stale u szczytu tabeli.

Jedynie w Poznaniu Warta zmuszona była dwukrotnie skapitulować, ale mimo utraty 4-ch punktów żadna z A klasowych drużyn poznańskich nie w stanie była wydrzeć Warcie palmy pierwszeństwa.

***

A teraz słów kilka o zagranicy — o stanie tamtejszych mistrzostw.

Zacznijmy od **Austrji,** gdzie mistrzostwa rokrocznie przechodzą najdziwaczniejsze koleje i trzymają w napięciu cały świat sportowy Europy.

Już w początkach rozgrywek, tegorocznych zdobywca puharu austrjackiego — **Amatorzy** wysunęli się na czoło tabeli taką dużą różnicę, punktów od reszty drużyn, że zdawało się, iż żaden z klubów nie potrafi już zastąpić drogi Amatorom.

Tymczasem ostatnie tygodnie przynosiły przeraźliwe niespodzianki, o którychby się nawet najbardziej zacofanemu laikowi nie śniło.

Amatorzy na 5 rozegranych w ostatnich 3-ch tygodniach zawodów przegrywają 3, a co najcharakterystyczniejsze, z drużynami stojącemi na końcu tabeli.

Wobec takiego stanu rzeczy szanse Vienny, zawsze groźnego konkurenta Amatorów, nie były o wiele mniejsze ani żeli Amatorów.

Jednakże tak i tu, jak i w większości wypadków w zawodach o mistrzostwo, **Vienna utorowała ubiegłej niedzieli Amatorom drogę do mistrzostwa, ulegając Admirze w stosunku 1:0** i tracąc tym samym dwa bardzo dla niej drogocenne punkty.

Amatorzy wobec tego zdobyli już definitywnie mistrzostwo Austrji.

***

Na **Węgrzech** w świecie footbalowym — istna rewolucja.

Po piętnastu latach tytuł mistrza przechodzi z rąk MTK. do rąk FTC.

Jak się już w początkach okazało FTC. nie potrafi godnie bronić barw węgierskich, bo jak wieści niosą, nowy mistrz Węgier, przegrał w ubiegłym tygodniu w Hanowerze z tamtejszą Admirą, aż 7:0!

***

I **w Czechach** wielokrotny mistrz Pragi — Sparta zmuszona była ustąpić pierwszego miejsca w bieżącym roku swem odwiecznemu rywalowi — **Slavji.**

Walki przez cały ciąg mistrzostw trzymały czeską publiczność sportową w napięciu i dopiero ostatnie rozgrywki zapewniły pierwszeństwo Slavji.

* * *

Mistrzem Jugosławji został Gradjański, zwyciężając mistrza z Bielowarn w stosunku 11:0 (!)

W innych państwach, jak w **Hiszpanji mistrzostwo zdobyła F. C. Barcelona, w Portugalji — Belenenses, w Anglji — Huddersfield Town, w Szkocji — Celtic Glascow, w Hollandji — Enschede, w Rumunji — Kiniszi — Temeswar, we Francji — Olimpipue Marseille.**

W niektórych państwach mistrzostwo nie jest jeszcze ukończone, jednakże dziś już można przewidzieć, kto zostanie mistrzem i tak w **Belgji Beerschot A. C.** ma już zapewnione mistrzostwo.

We **Włoszech** do ostatecznej rozgrywki staną **Inventus — Turin i Bologna.**

Faworytem jest Inventus Turin.

W Szwecji wskutek dużej ilości rozgrywanych zawodów międzypaństwowych mistrzostwa są nieco zaniedbane.

Do finału staną Graschoppers — Zuerich, Jenny — Boys — Barn i Servette — Genf.

W państwach skandynawskich ciągną się mistrzostwa do późnej jesieni, przeto trudno dziś przewidzieć, który z klubów zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza.

Stefan K.

Z zagranicznych kortów tennisowych.

Londyn, 22 czerwca

W półfinałach o puhar Davis'a grupy europejskie spotkają się Anglja—Hiszpanja i Francja—Szwecja. Finał ma być rozegrany przed 27 lipca. Finał o mistrzostwo obu grup: europejsko-amerykańska w Ameryce dnia 26, 27 i 28 sierpnia w Forest Hills, a ostateczny finał we wrześniu z reprezentacją U. S. A.

Londyn, 22 czerwca.

W turnieju Eastbourne Richards pobił Austina 6:2, 6:1, a Kinsey Turnbulla 6:2, 1:6, 6:3, 6:3. Druzgocąca porażka nadziei Anglji młodego Austina wywołała przygnębiające wrażenie.

***

W dniach 18 i 19 b. m. odbędzie się w Gastbournie mecz tennisowy Anglji z Ameryką.

Anglję reprezentować będzie Turnbull, Austin, Czole, Rees i Kinsley.

Amerykę — Wincenty Rycchard i Kinsey.

W piątek rozpoczął „Express"

Dziewiąty bezpłatny

KONKURS PREMJOWY

„Express" przeznacza dla swoich czytelników

PREMJI 1168 PREMJI

składających się:

50 szwajcarskich zegarków

(ręcznych)

3 maszyn do szycia

10 dolarówek

3000 kilo mąki pszennej.

PODZIAŁ PREMJI:

50 premji po 1 zegarku szwajcarskim metalowym.
3 premje po 1 maszynie do szycia
10 premjí po 1 dolarówce
1 worek mąki pszennej (100 kilo)
4 premje po 50 kilo mąki
10 premji po 20 kilo mąki
20 premji po 10 kilo mąki
20 premji po 5 kilo mąki
100 premji po 3 kilo mąki
950 premji po 2 kilo mąki.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i ślubne, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 23-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 13. Redaktor odpow. Józef Burman.